

Brutalny reżim i fałszywa propaganda w Syrii

28 lutego 2012

Dzisiejsze referendum w Syrii poddaje pod głosowanie partyjny monopol partii Baas. Jak twierdzi reżim proponowane poprawki są wstępem do demokratyzacji systemu i wprowadzenia politycznego pluralizmu. W międzyczasie wojsko wciąż strzela. Tylko wczoraj w kraju poległo 100 osób – głównie cywilów Hims, Hamy i Ilbid.

W referendum nie brało udziału pacyfikowane od 3 lutego miasto Hims. Jak podaje Syrian Observatory for Human Rights (SOHR) w mieście zabitych zostało dziś 9 cywili – wszyscy byli mieszkańcami cywilnej dzielnicy miasta Bab Amr. Cywile Hims są w pułapce. Ostrzał ze strony oblegających miasto wojsk nie ustaje. Lokalne grupy rebelianckie nie składają broni. Obie strony utrudniają ewakuację cywilom.

Od piątku trwają nieudane rozmowy pomiędzy przedstawicielami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża a wojskiem i rebeliantami w sprawie ewakuacji. W mieście brakuje lekarstw i podstawowych środków medycznych, szpitale nie działają, zostały zamknięte bądź zamienione w areszty, wojsko karze nawet za posiadanie bandaża. Ranni są leczeni w podziemnych szpitalach, śmiertelność zabiegów jest duża. W mieście brakuje wody prądu i jedzenia.

Referendum odbyło się w warunkach nieustającej chaotycznej domowej wojny. Do walk pomiędzy armią a rebeliantami doszło w Hims, Hamie Ilbid i Dera. Jak podaje SOHR w kraju poległo dziś 31 osób. Lokale wyborcze były czynne od 7:00 lokalnego czasu. Do głosowania uprawnionych było 14 milionów Syryjczyków.

PROPONOWANE ZMIANY

Poddane pod głosowanie poprawki są dziełem rządowej komisji,

wyłonionej personalnie przez Baszara Assada.

Zgodnie z proponowanymi zmianami wycofany ma zostać kontrowersyjny zapis Artykułu 8, który określa partie Baas jako „lidera państwa i społeczeństwa”. W konsekwencji ma to pozwolić na demokratyzację i polityczny pluralizm. Jak zapowiadają rządowe komunikaty, przyjęta poprawka stanie się podstawą do wolnych wyborów parlamentarnych, które mają być zorganizowane w ciągu 90 dni od momentu zatwierdzenia nowelizacji konstytucji.

Inne poprawki dotyczą ograniczenia kompetencji urzędu prezydenta. Zgodnie z propozycją, podstawą do elekcji prezydenta ma być nominacja parlamentu, poprawka rezygnuje zatem z ekskluzywnej roli partii Baas w wyborze głowy państwa. Dodatkowo reelekcja prezydenta będzie możliwa jedynie jeden raz z rzędu, tym samym więc poprawka odrzuca aktualnie obowiązujący zapis, zgodnie z którym prezydent może kandydować o reelekcję nieograniczoną ilość razy.

KONTROWERSYJNE ZAPISY

Poprawki nie dyskutują jednak szeregu kwestii, które w praktyce stanowią o podstawach władzy reżimu. Zasadniczym elementem proponowanej nowelizacji jest utrzymanie silnej pozycji prezydenta. Poprawki zachowują kluczowe prezydenckie przywileje takie jak: nieograniczone konsultacją prawo do powołania i odwołania premiera oraz sprawowaną na mocy Artykułu 111 władzę legislacyjną wykonywaną „w okresie pomiędzy sesjami parlamentu”. Długość kadencji prezydenta nie ulega zmianie i ma trwać 7 lat. Nowelizacja utrzymuje ponadto Artykuł 91, na mocy którego prezydent jest wyposażony w immunitet gwarantujący nietykalność przed sądem wyłączając przypadek „zdrady”.

Konstytucja utrzymuje specjalny status aparatu bezpieczeństwa, którego decyzje nie podlegają nadzorowi władzy sądowniczej, a jedynie decyzjom wykonawczym podejmowanym przez prezydenta jak

i sprawowanym na szczeblu ministerialnym.

BOJKOT OPOZYCJI I PROPAGANDOWA OFENSYWA REŻIMU

Opozycja wezwała do bojkotu referendum już w dniu ogłoszenia jego terminu (19 lutego). Posunięcie Assada zostało w opozycyjnych kręgach odebrane jako „zasłona dymna” konfliktu. Opozycja nie chce dyplomacji, chce ustąpienia reżimu. W oczach dysydentów Assad całkowicie utracił legitymację, tym samym zatem, żadna proponowana przez niego forma ustrojowej transformacji nie może być brana pod uwagę.

Główną ułomnością referendum, którą podkreślają dysydenci jest sam udział Assada w proponowanych poprawkach. Zgodnie z ową optyką propozycje zmiany konstytucji winny być dokonane na mocy decyzji komisji wybranej przez reprezentującą całe społeczeństwo konstytuandy, nie drogą ustaleń podległego Assadowi powołanego ad hoc fasadowego organu.

Inną kwestią jest sama szczerłość intencji reżimu. Jak komentowali problem przedstawiciele najważniejszej organizacji opozycyjnej, przebywającej na uchodźctwie Syryjskiej Rady Narodowej (SRN) – proponowane zmiany są bez znaczenia, gdyż są wprowadzane przez reżim, który łamie prawo przez siebie stanowione. Władza Assada nie nosi znamion rządów prawa. Bez względu zatem na to jakie urządzenia ustrojowe zaproponuje władza ich znaczenie jest niewielkie, gdyż w każdej chwili mogą być przez władzę pogwałcone.

Jak komentował problem jeden z liderów SRN Luaj Safi:

„Problemem zasadniczym jest to, że rząd nie ma poszanowania dla prawa. Assad czyni gwałt na aktualnie obowiązującej konstytucji (...) Obawiamy się, że jeśli aktualny reżim pozostanie przy władzy, zapisy konstytucji będą bez znaczenia – jakiegokolwiek by one nie były (...) Jedynym właściwym krokiem ku transformacji ustrojowej jest powołanie nowego niezależnego od władzy Assada rządu tymczasowego.”

Inną kwestia jest utrzymanie dominującej roli prezydenta oraz długiej 7-letniej kadencji. Władza tłumaczy konieczność silnej pozycji prezydenckiej uwarunkowaniami bezpieczeństwa i potrzebą przewyciężenia chaosu. Jak podkreślają przedstawiciele reżimu, proponowane zmiany to nic innego jak transformacja w kierunku demokratycznego systemu prezydenckiego.

Z perspektywy opozycji problemem jest jednak nie tyle kwestia samych uprawnień co raczej osoba, która miałaby sprawować urząd jak i kontekst, w którym mają się dokonać proponowane zmiany.

Teoretycznie kandydatura prezydenta ma być zatwierdzana mocą decyzji $\frac{1}{4}$ składu nowo-powołanego parlamentu. Tym samym więc, opozycja by zaproponować kandydaturę swojego przedstawiciela musiałaby uzyskać co najmniej $\frac{1}{4}$ parlamentarnych miejsc. Jeśli do wyborów miałyby dojść w przeciągu 90 dni od przyjęcia nowelizacji, zagwarantowanie takiej ilości miejsc mogłoby okazać się niemożliwe. Przede wszystkim ze względu na konstytucyjny zapis, który zakazuje zawiązywania wyznaniowych partii politycznych. Tym samym więc, kandydatura najlepiej zorganizowanej politycznie siły – Bractwa Muzułmańskiego byłaby niemożliwa. W wyborcze szranki musiałby stanąć rozbite, podzielone, pozbawione przywództwa i zaangażowane w domowy konflikt lokalne stronnictwa polityczne. W praktyce oznaczałoby to brak jakiegokolwiek konkurencji. Biorąc pod uwagę siłę organizacyjną, finanse oraz potencjalną moc wyborczej kampanii partii Baas rywalizacja ze strony niedoświadczonych i ubogich lokalnych organizacji nie stanowiłaby zasadniczego zagrożenia baasistowskiej dominacji. Tym samym nie stałaby się podstawą do kształtowania realiów konkurencji o prezydencki urząd.

Innym problemem jest praworządność reżimu, biorąc pod uwagę brutalną konsekwencję z jaką Assadowie trzymają się u władzy nie należy spodziewać się uczciwych wyborów. Inną kwestią jest konstytucyjny zakaz kandydowania na urząd prezydenta osób,

które od co najmniej 10 lat pozostają na emigracji. Tym samym więc, z prezydenckiej konkurencji automatycznie odpadają emigracyjni posiadający szerokie kontakty i finanse liderzy polityczni.

Z perspektywy opozycji proponowane rozwiązanie są nie tylko niewystarczające, ale wręcz niepożądane, gdyż pod pozorem dialogu starają się zalegalizować dyktaturę.

Z punktu widzenia reżimu natomiast, propozycja nowelizacji odgrywa ważną propagandową rolę. Rolę, która wbrew komentarzom większości mediów jest ważna nie tyle ze względu na opinię międzynarodową co ze względu na lokalne syryjskie podwórko. Poprzez zabieg referendum reżim stara się zaprezentować jako skłonny do dialogu i ustępstw. Szczególną rolę odgrywa propozycja odrzucenia zapisu o przewodniej roli partii, która teoretycznie kończy z pięćdziesięcioletnią praktyką monopartyjnej dyktatury. Dodatkowo reżim jest w stanie choć częściowo zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenia transformacyjne na barki bojkotującej nowelizacyjne zabiegi opozycji. Reżim stara odizolować dążenia opozycji od szerszego kontekstu transformacyjnego. Zgodnie z ową optyką dyktatorowi będzie łatwiej prezentować swych przeciwników jako wichrzycieli, których postawa alienuje ich od politycznego dialogu. Oczywiście dialog jako taki nie istnieje, wciąż jednak, w treści oficjalnej propagandy dyskredytacja opozycji będzie łatwiejsza.

Propagandowa izolacja opozycji jest drugim etapem strategii Assada, której pierwszym krokiem była izolacja taktyczna. W pewnej mierze reżimowi udało się odizolować społeczny opór i skumulować go w granicach kilku punktów zapalnych w postaci ośrodków opozycji w Hims, Hamie i Darze. Poprzez ograniczenie zasięgu protestów, reżimowi jest łatwiej manipulować mieszkańcami Aleppo czy Damaszku. Brutalne działania armii, pacyfikujące mieszkańców Hims siłą rzeczy są z propagandowego punktu widzenia przeszkodą. Mimo wszystko jednak, poprzez bezpośrednie zaangażowanie rewolucyjnych paramilitarnych grup

dysydenckich reżimowi jest łatwiej rozłożyć odpowiedzialność. Ostrzał bronionego przez różnej maści bojówki Hims jest z propagandowego punktu widzenia czym innym niż strzelanie do pokojowych demonstracji w Damaszku. Pacyfikacja rewolty nabiera innego znaczenia, w którym czarno-biały schemat odpowiedzialności moralnej z czasów pierwszych miesięcy rewolucji nabiera odcieni szarości. W świetle powyższych uwarunkowań manipulacja staje się łatwiejsza, gdyż stwarza pole do potencjalnej sterowanej propagandą interpretacji. Podobnie rysuje się problem proponowanych konstytucyjnych zmian. Pomimo zdecydowanej czarno-białej reakcji opozycji odczucia syryjskiej ulicy mogą nabrać odcieni, w których propozycja nowelizacji konstytucji może się jawić jako bliska teoretycznym założeniom społecznej konsultacji. Tym samym więc mimo, że jak się należy spodziewać referendum nie stanie się zasadniczym narzędziem wzbudzającym społeczną legitymację może stać się instrumentem propagandowego nacisku, dzięki któremu reżim zyska czas na zdławienie opozycji.

Jednocześnie jednak należy pamiętać, że pomimo potencjalnych korzyści propozycja referendum nie jest bynajmniej oznaką siły reżimu lecz jego słabości. Historia uczy, że każda próba reformy dyktatury musi prędzej czy później doprowadzić do jej upadku.

Źródło: [Bliski Wschód](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”